CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 22 MARCA 1936. Nr. 12 (151)

Józef Piłsudski i E. Rydz-Śmigły



w czasie wyprawy kijowskiej w 1920 r.

Rocznica Szewczenki

Siedemdziesiąta piąta rocznica śmierci Tarasa Szewczenki obchodzona była w Warszawie specjalnie uroczyście.

Uroczystości szewczenkowskie zapoczątkowała dn. 11 b. m. audycja radjowa, na którą złożyły się słowa wstępne znanego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza, recytacje wierszy Szewczenki w przekładach polskich oraz kilka ukraińskich utworów muzycznych do słów Szewczenki w wykonaniu chóru ukraińskiego.

Na drugi dzień w sali Instytutu Wschodniego sekcja ukraińska Orjentalistycznego Koła Młodych urządziła akademję szewczenkowską z referatem prof. P. Zajcewa („Szewczenko a Wschód"), recytacjami poetki ukraińskiej N. Chołodnej - Liwyćkiej oraz działem wokalnym (chór). Następnie w sobotę dn. 14. b. m. w Klubie Wioślarzy odbyła się akademja szewczenkowska zorganizowana przez Ukraińską Studencką Hromadę. Referat wygłosił dr. D. Doncow, na dział wokalno-muzyczny złożyły się produkcje chóru studenckiego oraz występy solistów m. in. p. W. Tysiaka, tenora opery warszawskiej.



Autoportret Szewczenki z 1844 r.

Wreszcie w niedzielę dn. 15 b. m. odbyły się dwie akademje szewczenkowskie — o godz. 12 w auli Uniwersytetu J. P. z ramienia Ukr. Instytutu Naukowego oraz o godz. 20 w sali Rady Miejskiej — z ramienia Ukr. Komitetu Centralnego, gdzie gorące przemówienie wygłosił prof. P. Zajcew.

Specjalnie uroczysty charakter miała akademja, urządzona przez Ukr. Instytut Naukowy. Obecni na niej byli czołowi przedstawiciele kół politycznych z marsz. Prystorem na czele, szerokich kół naukowych, artystycznych i towarzyskich stolicy. Przemówienie p. t. „Badania naukowe nad twórczością T. Szewczenki" wygłosił p. dyrektor Instytutu, prof. A. Łotocki, następnie referat p. t. „Szewczenko a Polacy" wygłosił Sekretarz Generalny Instytutu p. prof. R. Smal-Stocki. Kilka utworów wokalnych wykonał chór pod batutą p. S. Sołohuba. Wielkie wrażenie zrobiły wyjątkowo dobre przekłady utworów Szewczenki (Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego, J. Iwaszkiewicza i J. Łobodowskiego) świetnie recytowane przez p. M. Wyrzykowskiego.

Całość niewątpliwie pozostawi niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych na akademji, którą można — w pewnem znaczeniu — nazwać historyczną.

To pobieżne sprawozdanie z dni szewczenkowskich w Warszawie byłoby niepełne, gdyby nie wspomnielibyśmy o ukazaniu się pierwszego wielkiego tomu polskich przekładów utworów Szewczenki, wydanego przez Ukr. Instytut Naukowy w Warszawie.

Jeżeli nadmienimy, że prawie wszystkie przekłady w tym tomie zostały wykonane specjalnie dla tego wydania, uprzytomnimy sobie, jaka to jest rewelacja literacka.

Pozatem, to wydanie, zaopatrzone w artykuły fachowe, komentarze i cenne wykazy bibljograficzne pióra redaktora wydania prof. Zajcewa, stanowi dużą wartość naukową. Co do samych przekładów, — należy podkreślić, że znaczna ich część została wykonana po-mistrzowsku. Tacy poeci, jak Łobodowski, a zwłaszcza Jastrzębiec-Kozłowski, potrafili naprawdę wżyć się w żywioł poezji szewczenkowskiej.

Na wysokim poziomie, co samo przez się rozumie, stoją przekłady takich mistrzów, jak K. Wierzyński, J. Iwaszkiewicz i innych czołowych przedstawicieli współczesnej poezji polskiej.

Za wydanie tego tomu należy się gorąca wdzięczność, zarówno wydawcy — Ukr. Instytutowi Naukowemu, jak i niestrudzonemu redaktorowi tomu — zasłużonemu i utalentowanemu szewczenkoznawcy, Pawłowi Zajcewowi.

Na zakończenie — jedna przyjemna i charakterystyczna niespodzianka: tom przekładów zdobi nadzwyczaj żywa, oryginalna i, jak się zdaje, *dotąd nigdzie nie reprodukowana*, akwarelowa minjatura Szewczenki z 1860 r., pędzla Karola Schreincera. Z notatki pod reprodukcją dowiadujemy się, że ta minjatura znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w *Warszawie!* Przypuszczamy, że w muzeach i rozmaitych księgozbiorach, tak publicznych, jak i prywatnych, *na terenie Rzeczypospolitej* — szewczenkoznawcy ukraińscy spotkają jeszcze nie jedną niespodziankę tego rodzaju, co minjatura Schreincera.

I tutaj naukowcy ukraińscy i ukrainolodzy polscy mają przed sobą wielkie pole do pracy nietylko zresztą w dziedzinie samej szewczenkologji.

Z poezyj Tarasa Szewczenki

Dola

Nie, tyś mnie nigdy ni łudziła:
Tyś druhem wiernym moim była.
Jak siostra czuła albo brat,
Za rękę wzięłaś mnie małego
I skierowałaś w inny świat —
Do szkoły djaka pijanego.
„Ucz, ucz się, serce! Przyjdzie czas" —
(Pamiętam, tak twa mowa brzmiała)
„I wreszcie będą ludzie z nas!"
Wierzyłem ci... a tyś zełgała.
Czyż tacy ludzie?... Mniejsza z tem!
Uczciwą drogą szliśmy z tobą —
Nie mając na sumieniu swem
Nieprawdy — ani źdźbła — za sobą.

Więc chodźmy, siostro, dalej, w świat!
Mój druhu szczery, kroczmy dalej!
Uparcie dążmy hen, — ku chwale,
O której śnię z dziecinnych lat.

przełożył
Konstanty Dumański.

Poszczo meni żenytysia

Poco miałbym się ożenić?
Poco mi to, mili?
Żeby ze mnie młodziutkiego
towarzysze kpili?
„Ot, ożenił się, — powiedzą, —
choć przymiera głodem;
zaprzepaścił, bezrozumny,
młodość i swobodę".

No i słusznie. Cóż mam począć?
Poradźcie mi, ludzie!
Chyba u was być najmitą?
Ujdzie czy nie ujdzie?

Nie, nie będę cudzych wołów
pasał, wyprowadzał;
nie, nie będę w cudzej chacie
teściowej dogadzał.

Jeno będę jeździł strojnie
w sinym żupaniku
wskok przed wami kozakami
na karym koniku.

Znajdę sobie czarnobrewkę
na stepie w dolinie:
mogiłeńkę usypaną
na tej Ukrainie.

Na wesele towarzystwo
przybędzie ochoczo;
wezmą z sobą samopały,
armatę wytoczą.

Gdy poniosą towarzysza
do nowej świetlicy —
zapukają z samopałów,
hukną z hakownicy.

Kiedy do snu w nowej chacie
złożą atamana,
głośne działo się rozszlocha
by matka stroskana;
będzie szlochać i zawodzić
niejedną godzinę,
niosąc sławę tę na całą
naszą Ukrainę.

1849. Kos-Arał.

przełożył

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

J. Kedryn

Brześć — Ryga — Paryż

Traktat brzeski nigdy nie był w całej pełni wykonany, trwał faktycznie niespełna jeden rok, formalnie zaś jednego z głównych kontrahentów wogóle nie obowiązywał (przez Austrję nie został ratyfikowany), lekceważony jest przez samych historyków niemieckich jako „Brotfrieden", a przez polską myśl polityczną traktowany jedynie jako antyniemiecki i antyukraiński argument polemiczny. Traktat ryski nakreślił natomiast na mapie Europy Wschodniej granice, obowiązujące po dzień dzisiejszy, strzeżone przez armje państw sąsiadujących. *Uchwała paryska* Konferencji Ambasadorów była formalnem uwieńczeniem zwycięstw oręża polskiego a klęską oręża ukraińskiego, była zwycięstwem dyplomacji polskiej i potwierdzeniem praktyki międzynarodowej, mającej swe zastosowanie w każdej aktualnej kwestji: była zatwierdzeniem stanu faktycznego, który zaistniał na podstawie wyniku orężnego starcia.



Prasa lwowska o pokoju brzeskim.
(dn. 9.II. 1918 r.)

A jednak, mimo tylu różnic, tkwiących w istocie tych trzech aktów, które zadecydowały ostatecznie o losie 120.000 km², zamieszkałych przez ponad 6 miljonów Ukraińców, — wszystkie owe trzy akty mają pewną wspólną cechę, która poniekąd sprowadza je do wspólnego mianownika: we wszystkich tych aktach na trzy bezpośrednio zainteresowane strony, — jedna (chociaż nie zawsze ta sama) była zawsze *nieobecna*, — przeciw każdemu z tych trzech aktów jedna — chociaż inna — z najbardziej zainteresowanych stron odrazu zgłaszała gorące protesty, — w stosunku do każdego z tych trzech aktów jeden z dużych narodów europejskich zawsze może twierdzić: „*decydowano tam o mnie bezemnie*". I dlatego u podstaw wszystkich tych trzech aktów tkwi ten sam element: nietylko siła, jako czynnik trwały i twórczy, lecz i przemoc, jako czynnik kruchy i źródło konfliktów. Dlatego też jeden z tych aktów międzynarodowych został przekreślony odrazu, — dwa inne moc swą utrzymują, lecz konflikty, które zostały formalnie przez owe akty zlikwidowane, faktycznie zostały tylko w inną płaszczyznę przeniesione, w pewnej jednak, zmodyfikowanej formie trwają nadal. Bo jeśli nawet chodzi o płaszczyznę międzynarodową, to i tu trudno dopatrzyć się momentu trwałości i długowiecznego spokoju: cóż bowiem innego oznacza zaciekła walka o pakt wschodni i jej reperkursje we franko-sowieckim traktacie o wzajemnej pomocy, — jeśli nie obawa, że stan prawno - polityczny w Europie Wschodniej nie jest dostatecznie przez obowiązujące traktaty umocniony?!

Traktat brzeski (podpisany przez Austro-Węgry, Rzeszę, Bułgarję i Turcję z jednej strony a Ukraińską Republikę Ludową z drugiej w dn. 9 lutego 1918, zaś przez te same państwa i Rosję Sowiecką 3 marca 1918) oceniony jest przez historyków i publicystów polskich li - tylko jako przemoc niemiecka, wykorzystana przez Ukraińców (względnie przeciwnie: jako gwałt ukraiński przy chętnej pomocy niemieckiej) ku pognębieniu Polaków, szczególnie chełmskich, przyłączonych bez i przeciw ich woli do państwa ukraińskiego. Zrozumiałe są uczucia patrjotów polskich, zrozumiałem jest podłoże psychologiczne dla takiej właśnie oceny owego wydarzenia dziejowego. Lecz taka ocena jest tylko fragmentaryczna i nie obejmuje całokształtu owego wydarzenia, jego znaczenia dla *wszystkich* zainteresowanych stron: nietylko dla Polski, lecz i Ukrainy oraz Rosji. Granice, określone w traktacie brzeskim, nie są bowiem rzeczą najważniejszą, nie są w perspektywie historycznej najdonioślejszym momentem owego dokumentu. I może wbrew mniemaniu społeczeństwa polskiego — publicystyka ukraińska nie wysuwa specjalnie szczegółu o przyłączeniu Chełmszczyzny do Ukraińskiej Republiki Ludowej, jako największego sukcesu, który największe przyniósł Ukraińcom korzyści. Poza punktem Chełmszczyzny i w zastrzeżonym dodatku tajnym — utworzeniu z Galicji Wschodniej oraz północnej Bukowiny oddzielnego kraju koronnego pod berłem Habsburgów (nota bene: właśnie obydwa te punkty nigdy nie były w życie wprowadzone), istnieją jeszcze inne cechy traktatu brzeskiego, interesujące i ważne *zarówno dla Ukraińców, jak i Polaków*.

Otóż przedewszystkiem w Brześciu poraz pierwszy na arenie międzynarodowej ukazali się bolszewicy, poraz pierwszy dali się poznać w charakterze dyplomatów. Z okazji rocznicy pokoju brzeskiego warto przypomnieć Polakom, że tam nietylko bawili pp. Kühlman i Hoffman, jako pośrednicy pomiędzy Ukraińcami i hr. Czerninem w osiągnięciu jaknajwiększych korzyści w stosunku do ziem, zamieszkałych również przez Polaków, których się nikt o ich zdanie nie pytał, — lecz bawili tam również pp. Joffe i Pokrowskij, którzy wobec kwestji polskiej zajmowali stanowisko *o wiele gorsze:* gdy bowiem w dniu 24 grudnia 1917 r. hr. Czernin w imieniu czwórprzymierza wręczył bolszewikom rosyjskim pisemną odpowiedź, zgadzając się na formułę „pokój bez aneksyj i kontrybucyj", to ogromna radość zapanowała wśród delegacji sowieckiej, która w ten sposób tę odpowiedź zrozumiała, że Polska, Litwa i Kurlandja (Łotwa, Estonja) zostaną *zwrócone Rosji*. I gdy gen. Hoffman (który zresztą w swej „Wojnie przegapionych sposobności" przyznaje się, że uważał wówczas niepodległe Państwo Polskie za utopję), wyjaśnił bolszewikom ich „omyłkę", przypominając, że obok hasła „bez aneksyj i kontrybucyj" obowiązuje przecież i drugie hasło, uznane przez rewolucję sowiecką: „somookreślenie narodów", — i że Polska i Litwa ha-

sło to już do siebie zastosowały, — oświadczenie to na Joffego podziałało „jak grom" a Pokrowskij „aż płakał z wściekłości". I pertraktacje pokojowe zostały wówczas na 10 dni przerwane, ponieważ delegacja sowiecka wyjechała na narady do Piotrogradu, oburzona, że oszukano ją „imperjalistyczną interpretacją" pokoju „bez aneksyj"...

Pozatem w Brześciu poraz pierwszy ukazali się Ukraińcy, jako państwowy naród, wymagający równego traktowania go z innemi nowoczesnemi, znanemi i „uznanemi" narodami. I na terenie konferencji brzeskiej walka Ukraińców o Chełmszczyznę i Galicję Wschodnią nie była punktem najistotniejszym: tam toczyła się walka na wiele większą skalę zakrojona, o zupełnie już odmiennem dla Polaków znaczeniu: *walka o podział Rosji*. Jechali Niemcy do Brześcia, by likwidować wschodni front i w ten sposób uzyskać korzyści strategiczne; jechali



Joffe i Dąbski.

po podpisaniu Traktatu definitywnego i zamknięciu ostatniego posiedzenia Konferencji pokojowej w Rydze.

Austrjacy, aby za wszelką cenę zdobyć dostęp do ówczesnego śpichlerza Europy; jechali Rosjanie, aby zdobyć za wszelką cenę pokój, ponieważ prowadzenie wojny nazewnątrz i rewolucji nawewnątrz było niemożliwością. Lecz Ukraińcy jechali tędy, aby ratować swą młodą państwowość, co było rzeczą niemożliwą bez przekreślenia zasady o „jednej i niepodzielnej" Rosji. I z tego też punktu widzenia oceniany jest przez Ukraińców ich sukces brzeski. Pogląd nasz, Ukraińców, na znaczenie traktatu brzeskiego, bynajmniej nie jest antypolsko - ciasny i jednostronny. Pozwolę sobie powołać się na własne myśli, wyrażone w analizie pokoju brzeskiego w najobszerniejszej i najbardziej wyczerpującej ze wszystkich istniejących dotychczas publikacyj, na ten temat ogłoszonych: w rejestrze „najważniejszych ujemnych i dodatnich stron pokoju brzeskiego" wyliczyłem na dwie stronice druku *ujemne* pozycje bilansu brzeskiego [1]). Lecz jako pierwsza pozycja aktywów widnieje: nietylko bezpośrednie uratowanie państwowości ukraińskiej, lecz na skutek trwania owego stosunkowo bardzo krótkiego pobrzeskiego okresu państwowości ukraińskiej — umożliwienie Ukraińcom prowadzenie walki wyzwoleńczej w takich rozmiarach, jak to byłoby bez tego okresu obsolutnie niemożliwe. Trudno przedstawić sobie bowiem walkę ukraińskości o swe prawa z ówczesną siłą agresywnego bolszewizmu rosyjskiego — bez poprzedniej 7-miesięcznej walki ewolucyjnej prądu narodowego z moskwofilskim w czasach hetmanatu Skoropadskiego, bez niewątpliwego olbrzymiego wzrostu kultury ukraińskiej podczas owych 7-u miesięcy, bez żywiołowego powstania narodowego przeciw Skoropadskiemu i Niemcom, bez ruchu narodowego Dyrektorjatu, bez legjonu Strzelców Siczowych, bez bohaterskiego zimowego pochodu gen. Omelanowicza - Pawłenki i bez fanatycznego zaszczepniania w masy ukraińskie idei walki z Moskwą za wszelką cenę i przy wszystkich okolicznościach, dokonywanego przez Symona Petlurę! Licząc z kalendarzykiem w ręku, pokój brzeski faktycznie odsunął panowania bolszewików na Ukrainie tylko na jakiś rok. Lecz tu oto możemy naocznie sprawdzić, co znaczy jeden rok w dziejach odrodzenia narodowego mas, jeden rok wychowania państwowego narodu, — co znaczy — po stuleciach niewoli — dać narodowi poznać szkołę rodzimą i kulturę rodzimą, — pokazać mu wolność prasy, zgromadzeń, politycznych i społecznych organizacyj, wolność nowoczesnej demokracji...

Jeśli więc kwestja istnienia Ukrainy, jako państwa niepodległego, kwestja niepodległości ukraińskiej, t. zn. kwestja podziału „jedynej niepodzielnej" Rosji na państwa narodowe nie jest polskiej myśli politycznej, wybiegającej poza obręb dnia dzisiejszego i trosk powszednich, czemś obcem, wrogiem, obojętnem, — to i daty historyczne, posiadające dla tej idei Prometeuszowskiej olbrzymie znaczenie, nie powinno wywoływać u Polaków *tylko* uczucie nienawiści.

*

Że istnieją historyczne analogje i że nietylko dzieje obcych ludów lecz i własne historyczne omyłki często-gęsto nie są źródłem „nauki moralnej" na przyszłość, lecz bywają — ku utrapienia ludzi, lubiących spozierać do podręczników historji powszechnej — z godną lepszej sprawy zaciekłością powtarzane, — dosadnym przykładem służą pertraktacje ryskie i traktat, spisany w Rydze 18 marca 1921, czyli akuratnie lat temu 15. Nie będziemy powoływali się na analogję z traktatem andruszowskim z 13 stycznia 1667, tym traktatem, który likwidując, dla mirażu korzyści terytorjalnych i świętego (jakże krótkotrwałego) spokoju z Rosją odrębną państwowość ukraińską, — był jedną z największych i najtragiczniejszych w skutkach omyłek Polski Przedrozbiorowej. Nie będziemy powtarzali swych gorzkich uwag, wyrażanych już raz na łamach tego samego „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego, jeszcze jako miesięcznika, na temat, że traktat ryski, zawarty po zwycięskiej polsko-ukraińskiej wojnie przeciw Rosji, wojnie, w której żołnierz polski i żołnierz ukraiński szli na podstawie konwencji warszawskiej z 22 kwietnia 1920 r. ramię przy ramieniu, dzieląc pospołu klęski i zwycięstwa na polu walki, — że po tem *wspólnem* zwycięztwie podpisano w Rydze traktat, który najboleśniej uderzył — Ukraińców: strona polska i strona rosyjska porozumiały się kosztem strony ukraińskiej, a sojuszniczy żołnierz ukraiński powędrował za druty obozów koncentracyjnych w Kaliszu i Szczypiornie. Nad momentem tym biadał już wówczas, lat temu 15, Tadeusz Hołówko, przeprowadzając w ówczesnem „Przymierzu" druzgocącą krytykę traktatu ryskiego i nazywając go poprostu „takim samym gwałtem, tak samo przesiąkniętym duchem światopoglądu wczorajszej przedwojennej Europy, jak pokój w Brześciu Litewskim i Wersalu". Nie będziemy obecnie wzna-

---

[1]) „Berestejśkyj myr". Spomyny ta materjały. Wyd. „Czerwona Kałyna", Lwów 1928, 8°, stron 318.

wiać sporów na temat, czy istotnie sytuacja na froncie i wyczerpanie społeczeństwa polskiego wymagały zawarcia pokoju z Rosją czemprędzej, bez dążenia do jej całkowitego rozgromu: nie jesteśmy zresztą w tej materji kompetentni. Pozostawimy też na uboczu kwestję, która od czasu do czasu nadal jeszcze wznieca polemiki prasowe, czy osiągnięte w Rydze przez Rzeczpospolitę granice były granicami ostatecznie osiągalnemi, czy (konkretnie) należało nalegać np. na włączenie do Polski jeszcze Mińska i Kamieńca Podolskiego, czy też poprzestać na apetycie skromniejszym. Są to wszystko kwestje, o których wspominamy jako o kwestjach istniejących: jedne z nich dotyczą bezpośrednio istoty traktatu ryskiego, inne interesować mogą specjalistów-badaczy, — lecz naszej uwagi niechaj one obecnie nie zaprzątają. Przy tej wzmiance, poświęconej z okazji rocznicy trzech dat historycznych ostatniego 20-lecia, zwracajmy uwagę na momenty im wspólne. I oto przedewszystkiem rzuca się w oczy: tę samą omyłkę, którą w Brześciu Litewskim popełnili Niemcy, jadąc na pertraktacje pokojowe *bez żadnego określonego planu politycznego w stosunku do całej Europy Wschodniej, nie posiadając żadnej przemyślanej i przetrawionej koncepcji wschodnio-europejskiej, tę samą lukę polityczną ukazali Polacy w Rydze.* Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że polska myśl państwowa w stosunku do zagadnienia Europy Wschodniej, do kapitalnego zagadnienia swego współżycia z sąsiadami wschodnimi, nie była skrystlizowana, rzeczy tych nie przetrawiła, błądziła poomacku i szła po linji najbliższego oporu. Tą linją najlżejszego oporu były koncepcje, które posiadały dwa w Polsce współczesnej czynniki: *Józef Piłsudski* i *narodowa demokracja.* Podpisała Rzeczpospolita konwencję



Pokój Brzeski.
Delegat Ukrainy M. Lubyńskyj odpowiada delegatowi Rosji L. Trockiemu. Rys. z natury Schwarmsteta.

warszawską i poszła na Kijów, ponieważ tak chciał Józef Piłsudski. Podpisała Rzeczpospolita traktat ryski, anulujący konwencję warszawską i koncepcję podziału Rosji, ponieważ tak chciała narodowa demokracja. Jan Dąbski, który obydwa owe akty w imieniu Rzeczpospolitej podpisał — w Warszawie z Andrzejem Lewickim i w Rydze z Adolfem Joffem — służy swą osobą jako symbol polskiego chaosu myślowego, symbol tembardziej interesujący i charakterystyczny, że w obydwu wypadkach Jan Dąbski był bardzo zadowolony, a umierając jako wybitny działacz demokracji lewicowej, uważał za największe dzieło żywota swego — traktat ryski — który w istocie był i jest największym triumfem endecji.

Traktat brzeski zakończył jakoby wojnę światową, likwidując wschodni front państw poczwórnego przymierza z Rosją, lecz przelewu krwi nie zatamował. Potworzyły się były nowe krwawe fronty wewnętrzne i zewnętrzne. Wybuchła wojna polsko-ukraińska, zakończona faktycznie odwrotem Ukraińskiej Armji Halickiej za Zbrucz w dn. 16 lipca 1919 r. Wybuchła też wojna polsko - rosyjska. I oto traktat ryski kładzie kres tej wojnie i ustanawia pokój na Wschodzie Europy. Lecz traktat ten posiadał i drugą podobną lukę, jak traktat brzeski: nietylko myślową, lecz i faktyczną. Oto w Brześciu byli Niemcy, jako czynnik obcy, i byli Rosjanie i Ukraińcy, jako dwa największe narody, Wschód Europy zamieszkujący. Lecz nie było tam narodu trzeciego, nie było Polaków. W Rydze byli Polacy i byli Rosjanie: nie było Ukraińców, chociaż decydowano tam o nich w o wiele większej mierze, aniżeli o Polakach w Brześciu: Ukrainę „reprezentował" w Rydze Manuilski, a obok 4-ch Rosjan (w tem zdaje się aż trzech rosyjskich Żydów) traktat ryski podpisał również Jurij Kociubynśkyj: „mały syn wielkiego ojca", jak go nazwał Serhij Jefremow. Zaiste, nietylko Polska miała swych targowiczan.

Jakto, możemy usłyszeć: przecież granice wschodnie Rzeczypospolitej, wykreślone w traktacie ryskim, pokrywają się mniejwięcej z granicami uzgodnionemi w polsko-ukraińskiej konwencji warszawskiej. O, tak: lecz konwencję tę podpisał Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, będąc w tragicznem położeniu, będąc pozbawiony terytorjum i prowadząc jedynie partyzancką wojnę w zapleczu wroga, Polska zaś podpisała traktat ryski, prąc zwycięską armją wroga i nie posiadając ani jednego żołnierza wrogiego na swej ziemi. I rzecz najważniejsza — Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej podpisał konwencję warszawską i dobrowolnie zgodził się na takie granice — przy przesłance uznania przez Polskę *zasady niepodległego narodowego Państwa Ukraińskiego i przy przesłance aktywnej pomocy polskiej w dziele wskrzeszenia państwowości ukraińskiej.* Z chwilą, gdy w dniu 21 września 1920 roku, na pierwszem posiedzeniu konferencji pokojowej w Rydze, po kilkunastuminutowych naradach: (!) opierając się na instrukcji z Warszawy, delegacja polska uznała pełnomocnictwa „delegacji" „Ukraińskiej Republiki Sowieckiej", — z tą chwilą upadła zasada, uznana w konwencji warszawskiej: konwencja warszawska została faktycznie i prawnie-formalnie przekreślona, a została zachwiana, jako precedens historyczny. „Przesądzone zostały — jak krótko przyznaje sam Jan Dąbski — dzieje Ukrainy, która pozostała w obrębie wpływów rosyjskich". Jako precedens historyczny pozostały tylko uroczyste protesty, zgłoszone przez emigracyjną Radę Republiki (naddnieprzańskiej) i Ukraińskiej Rady Narodowej (galicyjskiej).

Może są to rzeczy błahe, lecz nie jest rzeczą błahą — decydowanie o losach narodu bez jego bezpośredniego w tem decydowaniu udziału. Który naród w świecie, mający pretensje do miana narodu, mający pretensję do szacunku ze strony sąsiadów i świata kultury, może pogodzić się z rolą objektu, z rolą narodu, którego delegatów pozostawia się poza drzwiami pokoju, gdzie mówi i decyduje się o jego losie?!

I zdaje się, że nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli zgłosimy tezę, że nie granice terytorjalne były i są źródłem oburzenia Polaków w stosunku do traktatu brzeskiego, tak samo, jak nie granice terytorjalne wywołują oburzenie Ukraińców na traktat ryski: w jednym i drugim wypadku decydującą rolę odgrywa ten właśnie może podświadomy *moment upokorzenia*, ten policzek moralny, to zdyskwalifikowanie narodu, jako partnera, — którego się wogóle jako partnera nie uznało.

*
* *

Uchwała Konferencji Ambasadorów z dn. 15 marca 1923 roku była tylko formalnem uwieńczeniem zwycięstwa polskiego — wojennego i dyplomatycznego. Proces o Galicję Wschodnią na terenie międzynarodowym kształtował się dla Ukraińców od samego początku bardzo niekorzystnie. Wykorzystując dla apelacji przed areopag zwycięskich mocarstw art. 91 traktatu w Saint Germain o prawach suwerennych mocarstw tych do ziem b. monarchji austro-węgierskiej, których przynależność państwowa nie została definitywnie w Wersalu (Saint Germain, Trianen) określa, strona ukraińska zgóry

narażała się na negatywne skutki takiego postawienia sprawy: 1) traciła prawo argumentowania, że suwerenem kraju jest zamieszkujący go naród wzgl. narody (jedyna podstawa ku bezpośredniemu porozumieniu się Ukraińców i Polaków i kwestjonowaniu uchwał czynnika trzeciego) i 2) rezygnowała z łączenia kwestji Ukraińców galicyjskich z ogólną kwestją ukraińską, a przez to pozbawiała się najbardziej dla mocarstw zachodnich atrakcyjnego momentu: mogą się bowiem państwa Zachodniej Europy interesować problemem ukraińskim, o ile dotyczy on wybrzeża Morza Czarnego, Zagłębia Donieckiego, dróg do Azji Mniejszej i Indyj oraz — potęgi rosyjskiej, — lecz nie mogą się nim animować, o ile dotyczy on *wyłącznie* kraju, położonego między Sanem a Zbruczem.

Klęska, poniesiona przez Ukraińców 15 marca 1923 roku, była więc klęską logiczną: była logiczną konsekwencją wyparcia Ukraińskiej Armji Halickiej za Zbrucz i tragedji tej armji w „czworoboku śmierci" na Ukrainie Dnieprzańskiej. Była logiczną konsekwencją roli, jaką sobie stopniowo zawojowywała Rzeczpospolita w koncercie państw europejskich, i konsekwencją — pokoju polsko-rosyjskiego w Rydze. Jeśli jednak w uwagach niniejszych interesujemy się raczej moralną stroną trzech rocznicowych wydarzeń o doniosłości historycznej dla narodów polskiego i ukraińskiego, to nie możemy pominąć milczeniem wspólnego z Rygą i Brześciem i w paryskim akcie momentu: decydowano tam o losie kraju, a przedstawicieli większości tego kraju nawet nie zaproszono na obrady, nawet nie zakomunikowano im projektu decyzji. Tak samo, jak pod traktatem ryskim, tak samo pod protokułem posiedzenia Konferencji Ambasadorów 15.III. 1923 r. — niema podpisu ukraińskiego.

Jest tam natomiast podpis p. Maurycego Zamoyskiego, widniejący pod następującem oświadczeniem: „Niżej podpisany, odpowiednio upełnomocniony, w imieniu Rządu Polskiego przyjmuje powyższe uchwały". A do „uchał powyższych" należą również słowa: „...wobec tego, że Polska uznała, że w stosunku do wschodniej części Galicji *warunki etnograficzne robią koniecznym ustrój autonomiczny...*" i t. d. Czy warunki etnograficzne zmieniły się tak dalece, że ustrój autonomiczny jest już w kraju tym niepotrzebny?!

Lecz wprawdzie pod ustrojem autonomicznym dla Galicji Wschodniej podpisał się w imieniu Rządu Polskiego p. M. Zamoyski, jednakże obok widnieją podpisy pp. Erika Phipsa, Poincarego, Avezany i Matsude. I w tem tkwi największe zło, w tem tkwi dziejowy błąd: bo o ile lepiej byłoby dla losu narodów polskiego i ukraińskiego, aby pod dokumentem, traktującym o ziemi, przez obydwa narody zamieszkałej, były tylko podpisy przedstawicieli dwuch narodów: polskiego i ukraińskiego. W Brześciu podpisało się pod traktatem pokojowym trzech Ukraińców, dwuch Niemców (von Kühlman za Rzeszę i Ottokar hr. Czernin „von und zu Chudenic", — aż pięciu Bułgarów i trzech Turków; nie było tam podpisu polskiego. W Rydze nie podpisał się pod traktatem żaden przedstawiciel narodu ukraińskiego. I dopóty nie będzie istotnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju w Europie Wschodniej, dopóki w historji jej nie będzie położony kres fatalnym precedensom zasady „o nas bez nas".

Aleksander Docenko 19)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

„Sojuz" podkreślał charakterystyczny fakt, że rewolucja w Rosji wywołała zachwyt wśród jeńców-Ukraińców, podczas gdy inni jeńcy zachowywali się z rezerwą i wieści o rewolucji nazywali „wymysłem ukraińskim". 24 tysiące jeńców ukraińskich podpisało nakaz rewolucyjny. Na zarzut, że „Sojuz" prowadził propagandę wyłącznie wśród Ukraińców, w „odpowiedzi" podkreślono, że ta propaganda była prowadzona „nietylko wśród Ukraińców, lecz i wśród jeńców wszystkich narodowości Rosji: — Polaków, Białorusinów, Tatarów, Gruzinów i t. d. — *nie wyłączając nawet Rosjan...* W tym celu np. austrjackie ministerstwo wojny, jak zresztą w swoim czasie donosiła i „Nowoje Wremja", wydawało pismo w języku rosyjskim p. t. „Niediela", przy współpracy jeńców-Rosjan („Niediela oraz inne pismo wydawane w języku rosyjskim w Berlinie, były bojkotowane w obozach ukraińskich!), które broniło interesów nie rosyjskich, lecz państw wrogo do Rosji usposobionych, podczas gdy pisma jeńców-Ukraińców broniły interesów ukraińskich".

„Sojuz" zapytuje, dlaczego rosyjski sztab generalny tych Rosjan nie uważa za szpiegów podczas gdy szpiegostwa się dopatruje w działalności każdego Ukraińca?

Następnie „Sojuz" wyszczególnia pisma wydawane w obozach jeńców-Ukraińców: „Razswit", „Hromadśka Dumka", „Wilne Słowo", wskazując, iż w każdem z tych pism można się dowiedzieć o zakładaniu w obozach organizacyj narodowo-sportowych p. n. „Sicz" (na wzór „Siczy" galicyjskich oraz „Sokołów" czeskich), o celach kulturalnych, aczkolwiek używano starej wojskowej nazwy zaporoskiej. Taką organizacją w obozie rasztadzkim był „Pierwszy pułk siczowy im. Tarasa Szewczenki", który to pułk z własnej inicjatywy stworzył wydział niesienia pomocy kulturalno-narodowej ludności ukraińskiej na ziemiach ukraińskich okupowanych przez Niemców, na co „Sojuz" otrzymał pozwolenie.

„Sojuz" odpierał wszelkie zarzuty o rzekomem szpiegowstwie na rzecz Niemiec albo Rosji. Zarzuty pod adresem „Sojuzu" na podstawie „materjałów" dostarczonych przez agenta niemieckiego Jermołenkę („zdemaskowany" już po oddaniu tych „dokumentów", gdy przesłał dużą sumę pieniędzy swej żonie do Chabarowska), który obciążając swemi zeznaniami S. W. U. chciał okupić sobie wolność, — nie wytrzymały krytyki i były bezpodstawne[1]). „Na trzy miesiące przed opublikowaniem „oświadczenia" o „Sojuzie", członkowie Prezydjum „Sojuza", w osobach dwuch niżej podpisanych[2]), zwrócili się do Rządu Tymczasowego starając się o zezwolenie na powrót na Ukrainę, zawiadamiając jednocześnie rząd, że *z chwilą wybuchu rewolucji w Rosji i upadku caratu, „Sojuz Wyzwolenia Ukrainy" postanowił przerwać swą samodzielną działalność zagranicą*, uznając, że obecnie w imieniu narodu ukraińskiego, — tak na Ukrainie, jak i poza nią — może występować jedynie Ukraińska Rada Centralna. Podpisani oświadczyli, że jeżeli działacze państwowi nowej Rosji uważają ich za przestępców, to gotowi oni stanąć po powrocie do ojczyzny przed sądem sumienia, którego się nie boją.

---

[1]) Że „materjały" te nic wspólnego z ukraińskością nie mają i że ich autor nigdy nie był w obozie jeńców-Ukraińców — dowodzi Skoropys-Jołtuchowśkyj w „Wistnyku S. W. U." Nr. 174 (43).

[2]) M. Mełenewśkyj i Skoropys-Jołtuchowśkyj.

Odpowiedzi, pomimo usilnych starań, Rząd Tymczasowy dotychczas nie udzielił, podczas gdy w nie rewolucyjnej i nie w demokratycz. Austrji korzystają już z amnestji Kraschart i inni, oskarżeni o zdradę państwa, analogicznie dla Austrji z tem, o co można było oskarżyć członków „Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy" przy starym reżymie w Rosji. Natomiast po dwuch miesiącach rosyjski sztab generalny ogłosił poszkwilowe „zawiadomienie" [1]) skierowane przeciwko nam".

Odpierając zarzuty korzystnia z obcego poparcia materjalnego, „Sojuz" wykazuje źródła, skąd czerpał środki na akcję ulżenia doli jeńców — Ukraińców i na szerzenie wśród nich świadomości narodowej, (Ukraińcy z Galicji, Bukowiny, Ameryki i t. p. oraz przyjaciele narodu ukraińskiego).

Oto tekst kielkakrotnie wspomnianej depeszy do Wilhelma II, podpisanej przez W. Doroszenkę i Mełenewśkiego: „Do Jego Cesarsko - Królewskiej Wysokości Wilhelma II. Berlin. „Sojuz Wyzwolenia Ukrainy", organizacja Ukraińców rosyjskich, z najgłębszym szacunkiem winszuje Waszej Wysokość i Jego zwycięskiej armji zdobycia Chełma, starej stolicy króla ukraińskiego Daniela, stolicy najdalej na zachód wysuniętego kraju o ludności ukraińskiej. Wielce ufając w potęgę państwa niemieckiego i armji niemieckiej, spodziewamy się ostatecznego rozgromienia śmiertelnego wroga narodu ukraińskiego i wyzwolenia spod jarzma rosyjskiego również ziem ukraińskich na wschód od Bogu położonych, z sercem Ukrainy — Kijowem. Jego Wysokość Imperator Wilhelm II niech żyje długie lata! Cześć narodowi niemieckiemu i niezwyciężonej armji niemieckiej".

Ta depesza nie dawała spokoju wrogom ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego, w tej liczbie i wrogom działalności S. W. U. Przedrukowywano ją wiele, wiele razy: jedni na dowód, że ruch ukraiński „wymyślił Niemiec", inni, jako przykład „szowinizmu i pełzania przed imperjalistami".

Osyp Hermajze w „Ukraińskim Zbiorniku Archeologicznym" (wyd. Komisji Archeologicznej Ukr. Akademji Nauk, t. I, Kijów 1926) pierwszy raz ogłosił ciekawe dokumenty historyczne (wiadomości zebrane przez Departament Policji w Rosji) p. n. „*Zapiski o ruchu ukraińskim w 1914 — 1936 r. z krótkim zarysem historji tego ruchu, jako prądów seperatystyczno - rewolucyjnych wśród ludności Małorosji*". I właśnie w tym dokumencie, jak następnie zobaczymy, znalazł się również S. W. U.

„Ten „Sojuz" jednoczy elementy „niepodległościowe" na Ukrainie rosyjskiej niezależnie od poglądów partyjnych i reprezentuje interesy narodowo - polityczne i ekonomiczne narodu ukraińskiego w Rosji" — czytamy w wymienionym dokumencie. Tą informacją Departament Policji usiłował dowieść, że S. W. U. był kierownikiem ukraińskiego ruchu narodowego, opanowując cały element ukraiński, w tej liczbie i socjalistyczny. Ten sam pogląd reprezentował M. Jaworśkyj na łamach pisma „Czerwonyj Szlach".

[1]) Komentarze do „oświadczenia".

Departament Policji dowodził, że ruch ukraiński korzystał z finansowego poparcia Austrji i Niemiec. Departament Policji cały ruch ukraiński oskarżał o zdradę państwa. I to mu się udało; właśnie w tym czasie rozpoczęła się zaciekła walka z ukraińskim ruchem narodowym. Zamknięto wszystkie pisma ukraińskie, prześladowano każdy przejaw życia ukraińskiego. Wtedy również zostały rozgromione wszystkie organizacje ukraińskie w Galicji Wschodniej.

Nie zgadzając się ze zdaniem Departamentu Policji o ruchu ukraińskim oraz z wnioskami M. Jaworśkiego, — M. Popow, w swoim „Zarysie historji K. P. (b) U.", wnioski Departamentu Policji i Jaworśkiego uważa za niesłuszne i tendencyjne. Popow przyznaje rację Mełenewśkiemu, który zamieścił artykuł w piśmie „Nowa Hromada", że działalność S. W. U. nie cieszyła się poparciem ze strony ukraińskich partyj socjalistycznych.

Podczas wojny „Komitet Zagraniczny" U. S. D. R. P. wydaje pismo „Borot'ba" (wspomniałem już o niem), które później na swoją odpowiedzialność wydaje Jurkewycz - Rybałka. I „Borot'ba" występowała przeciwko austrjacko - niemieckiej orjentacji S. W. U., jak również przeciwko rzekomo „rosyjskiej" orjentacji S. Petlury.

Skreśliwszy w miarę możności historję powstania S. W. U. na tle jego działalności i walki z nim wymienionych instytucyj i osób, mimowoli nasuwa się pytanie: jak wytłumaczyć taki a nie inny charakter działalności S. W. U., jak wytłumaczyć takie zjawisko, że S. W. U. nie wysunął się na czoło ruchu ukraińskiego na Ukrainie, ograniczając się jedynie do działalności zagranicą?

Z rozmów z działaczami S. W. U. oraz na podstawie wydanych materjałów o działalności „Sojuzu", doszedłem do przekonania, że *S. W. U. prowadził jedynie i wyłącznie działalność dyplomatyczno - propagandową* [1]) zagranicą. M. Zaliźniak i zmarły M. Wasylko próbowali przenieść robotę na teren armji rosyjskiej (wysadzanie mostów i t. p.), nawet rząd austrjacki wyasygnował na ten cel pokaźną sumę pieniędzy, lecz z prób tych nic nie wyszło a M. Zaliźniak wkrótce był zmuszony opuścić S. W. U.

(C. d. n.)

[1]) Doniosła akcja była prowadzona w obozach jeńców — Ukraińców oraz w organizowaniu dywizji „Syneżupannykiw".

VARIA

Przegląd prasy polskiej

Wschodni wiatr na Wołyniu. „Wołyń“ № 11 (167) przynosi ciekawy artykuł p. t. „*Przedziwne paradoksy polityczne*”, traktujący o prądach komunistycznych na Wołyniu. Autor artykułu stwierdza, iż walka z agentami komunistycznymi na Wołyniu „zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem idei państwowej w społeczeństwie polskiem i ideologji, wiążącej sprawę narodową ukraińską z rozwojem potęgi Rzeczypospolitej”. Lecz wiatr, który niósł od wschodu nielegalną bibułę wywrotową, niespodziewanie zmienił kierunek i powiał od zachodu.

„Sytuacja staje się dziwna i paradoksalna. Osłanialiśmy Państwo Polskie od wpływów wschodu, a teraz musimy myśleć o sposobach odgraniczenia się jakimś nowym kordonem od województw centralnych, skąd coraz bardziej wezbraną falą zalewają nasz teren rozmaite „Lewary“, „Lewe tory“. „Oblicza dnia”, „Przekroje tygodnia”, obszerne broszury różnych wydawców w stylu „Uniwersum”, jednodniówki, tygodniki, dwutygodniki...

„To wszystko sprzedaje się, kolportuje, propaguje, wtyka przechodniom w każdym kiosku, na każdym rogu ulicy, w każdem mieście i miasteczku wołyńskiem”.

Autor stwierdzając szkodliwość tej bibuły, wyraża nadzieję, iż społeczeństwo potrafi skutecznie się oprzeć temu zalewowi propagandy komunistycznej, a tę siłę przedewszystkiem widzi wśród miejscowego nauczycielstwa polskiego.

Na zakończenie autor przypomina głośny dziś, poświęcony Sowietom Nr. 25 „Płomyka”:

„...musimy znowu zwrócić uwagę na paradoksalność sytuacji: nauczycielstwo na Wołyniu z niezwykłą ofiarnością, nieraz w niezmiernie trudnej sytuacji przeciwstawia się propagandzie komunistycznej na wsi, a jednocześnie otrzymuje do kolportowania wśród dzieci szkolnych numer wydanego przez swoją organizację pisemka, który przeczy ich zasadniczej postawie ideowej, który ponadto godzi w opinji ogółu społeczeństwa na Wołyniu w najistotniejsze kanony polskiej państwowej racji na kresach, nie mówiąc już o silnej negatywnej reakcji uczuciowej tego społeczeństwa.

„Paradoksalność sytuacji jest zbyt jaskrawa i zbyt wielka, aby było miejsce na doszukiwanie się czyjejkolwiek złej woli w tej sprawie. Poprostu mamy do czynienia z fatalnym błędem, tem fatalniejszym, że zbiegł się on w czasie z omawianą poprzednio kampanją propagandy komunizujących czasopism i wydawnictw — także z Warszawy. Dobra wieloletnia sława Związku Nauczycielstwa Polskiego daje nam dostateczne podstawy do wiary, że tego rodzaju fatalne błędy nigdy już nie będą miały miejsca”.

Przegląd prasy ukraińskiej

13-ta rocznica przyznania Galicji Wschodniej Polsce. „Diło” z dn. 15 marca poświęca artykuł wstępny 13-ej rocznicy decyzji Rady Ambasodorów z 15 marca 1923 r., przyznającej Galicję Wschodnią Polsce. Artykuł przypomina, że wieść o tej decyzji była jednym z najgłębszych wstrząsów, doznanych przez naród ukraiński w ciągu jego tysiącletniej historji. Jednakże już poczynając od chwili podpisania traktatu ryskiego coraz więcej było działaczy ukraińskich w kraju i na emigracji, którzy przewidywali taki obrót sprawy, zdając sobie sprawę z błędów taktycznych rządu dyktatora Petruszewycza, który konwulsyjnie trzymał się jednego artykułu traktatu w Saint Germain, wyrzekając się wszelkiego kontaktu z rządem U. N. R., jakkolwiek wielkie były błędy taktyczne i tego ostatniego. Drugim momentem, który zaważył na decyzji Rady Ambasadorów było to, że areopagi międzynarodowe zawsze się liczą z dokonanemi faktami. Aczkolwiek było niemało jednostek, które nie chciały się poddać depresji normalnej, która opanowała wówczas społeczeństwo ukraińskie, to jednak takie nawet indywidualności, jak Wołodymyr Ochrymowycz nie potrafiły narzucić społeczeństwu kryterjów czystego rozumu. Przyszedł okres dwuletniej zgórą anarchji wewnętrzno - politycznej dopóki nowoutworzone U. N. D. O. nie rzuciło hasła wiary we własne siły. Lecz okres wahań myśli politycznej nie zakończył się. Dopiero po długim łańcuchu błędów halicko - ukraińska myśl polityczna dojrzała do świadomości, że hasło przez Kijów do Lwowa nie jest tylko pustym dźwiękiem, że powinno ono być fundamentem zrozumienia niepodzielnej łączności między losem ziemi halickiej a Ukrainy Naddnieprzańskiej. Koszmarem wydaje się dzisiaj godna pożałowania sytuacja, kiedy to istniały dwa rządy ukraińskie, obydwa na ziemi obcej, jeden w Tarnowie, drugi w Wiedniu, i obydwa w swych organach urzędowania toczyły ze sobą walki na papierze. Trzeba było przejść nietylko przez „czworokąt śmierci”,lecz i przez pokój ryski, przez uchwałę Rady Ambasadorów, przez śmierć Symona Petlury i przez lato r. 1930, by dojść do zjednoczenia ducha ukraińskiego. Dziś data 15 marca 1923 r. winna być nietylko okazją do wspomnień paraliżujących energję, lecz i źródłem nowej energji twórczej. Jeśli ze wspomnienia o porażce można wykrzesać iskry, oświetlające drogę narodu, to najsmutniejsze wspomnienia mogą pokrzepić ducha. A ducha tego Ukraińcy potrzebują nie mniej, niż przed 13 laty.

Oświadczenie ks. biskupa Chomyszyna. „Nowa Zoria“ ogłasza następujące oświadczenie ks. biskupa Grzegorza Chomyszyna: „Niniejszem podaję do wiadomości publicznej, że dnia 1 marca odczytałem przewielebnemu księdzu Romanowi Łobodyczowi oświadczenie treści następującej: „Celem unikcięcia wszelkich nieporozumień i przykrości, które dotychczas powstały i w przyszłości powstać mogą, radzę zarówno księdzu kanonikowi, jak i dr. Iwanowi Wolańskiemu, byście wstąpili jako formalni i rzeczywiści członkowie do Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej UNDO w Sejmie, tak, byście od tej chwili reprezentowali w Sejmie partję UNDO, a nie UNO. Proszę powyższe podać do wiadomości p. posła I. Wolańskiego”.

Do niniejszego oświadczenia redakcja „Nowej Zori” dodaje komentarz, w którym pisze, że oświadczenie ks. biskupa Chomyszyna najlepiej rozwiązuje ciężką sytuację, w której znaleźli się zarówno reprezentanci parlamentarni UNO., jak i ich stronnictwo. Rada ks. biskupa Chomyszyna przychodzi w sam czas i przyczyni się do oczyszczenia atmosfery wewnątrz organizacji. Stanowisko, jakie zajął ks. biskup Chomyszyn, świadczy, że Ukraińskiej Narodowej Odnowie nie zależało i nie zależy na mandatach. Może ona sobie pozwolić na zrzeczenie się swej reprezentacji parlamentarnej i na tem polega jej siła moralna.

Nieco o polityce albo „Reducie“ do notatnika

Już nie poraz pierwszy czytamy w skądinąd sympatycznej „Reducie” lwowskiej pochwały na rzecz t. zw. starorusinów.

Teoretycznie mówiąc, nie możemy mieć za złe ani tych pochwał, ani tej ortografji (duże S), mogącej sugerować czytelnikowi istnienie nowej — „narodowości" na terenie Rusi Czerwonej. Każdy ma prawo mieć swoje upodobania i swoje fantazje... Jeżeli zabieramy głos w tej sprawie, to jedynie dlatego, że pochwały starorusinów „Reduta" zawsze wygłasza przy akompanjamencie oskarżeń i potępień w stosunku do Ukraińców, będących w ujęciu „Reduty" (mimo wielkiego *U*) czemś w rodzaju politycznej (partyjnej) odmiany „Rusinów". Tkwi to już w samym sposobie operowania tą swoistą terminologją.

Otóż Ukraińcom wszystkiego „brakuje". Brakuje „programów ideowych", „wiary do własnej społeczności" („boją się zbliżyć"), wreszcie „szczerości". „Nie udało się im z Rosją, Rumunją, Czechosłowacją, pozostali tylko Polacy"...

Ta ukraińska perfidja „zbliża wszystkich miejscowych Polaków, wrogów i przyjaciół". Na tem czarnem tle ukraińskiem — świeci słońce „starorusińskie":

> Zmusza (to) do przestrzegania i przypominania *przykładu* Starorusinów, którzy od r. 1918 konsekwentnie, *bez zastrzeżeń* i z dużem wyczuciem wypełniają *obowiązki obywatelskie*, a dosłownie ani razu nie zboczyli z wytkniętej drogi i *w ani jednym wypadku* nie wystąpili *przeciwko* Państwu i społeczeństwu *polskiemu*. Starorusinów nazwaliście konserwatywnym odłamem Waszego społeczeństwa, tem łatwiej więc wskazać Wam na ich *przykład*, specjalnie teraz, gdy *Czesi* zrozumieli *walory* ich *ruchu*.
> (*Reduta* Nr. 10, str. 3, podkreślenie nasze).

Dla kogo są przeznaczone te utwory literackie sympatycznej „Reduty"? Przypuśćmy, że społeczeństwo ukraińskie składa się jedynie z półgłówków i z dziczy hajdamackiej. Ale te utwory „Reduty" przecież czyta także (zdaje się, przeważnie) społeczeństwo *polskie*. Jakże musi redakcja „Reduty" lekceważyć sobie poziom umysłowy własnego społeczeństwa, prezentując mu tego rodzaju produkcję publicystyczną!

Przecież życie „starorusinów", ich prasa i „twórczość kulturalna" nie istnieją gdzieś na Honolulu, lecz w *kraju* i każdy, kto się „starorusińskiem" interesuje, wie o tem bardzo dobrze. Specjalnie nasi współpracownicy, którzy uważnie czytają „Russkij Gołos", „Zemla i Wola" i najbardziej ciekawemi wiadomościami z tych pism dzielą się od czasu do czasu z czytelnikami „Biuletynu".

Jeżeli „Reduta" pisała to wszystko z powodów teoretyczno-ideologicznych, „na wiarę", bez znajomości autorytatywnej prasy „starorusinów", to niechże się pofatyguje przeczytać choćby jeden numer „Russkiego Gołosa" np. z 8 marca. Niech przejrzy artykuły „Cz. S. R. i S. S. S. R.", „18 lat armji sowieckiej", kronikę „W sowieckiej Rosji" i t. p. i niech na podstawie tych danych — zda sobie sprawę z działalności grupy politycznej, nazywanej „starorusinami". Że grupa ta „bez zastrzeżeń i z dużym wyczuciem wypełnia obowiązki obywatelskie" i że „dosłownie ani razu nie zboczyła z wytkniętej drogi" — zgoda. Tylko co to za „obowiązki obywatelskie" i jaka to „droga"? Jak sobie wyobraża „Reduta" — „wystąpienia przeciwko Państwu i społeczeństwu polskiemu"? I co to ma znaczyć to „zrozumienie walorów ruchu (!) „starorusinów" przez Czechów, którzy, nawiasem mówiąc te „walory" rozumieli od bardzo dawna, a obecnie — po paktowaniach z Sowietami — „rozumieją" jeszcze „głębiej".

Czy może te pochwały „starorusinów" uważa „Reduta" za „politykę", t. zn. grę, o której kiedyś św. p. Marszałek wyraził się bardzo dosadnie.

Ale i wtedy należy tę „politykę" uznać za naiwną i — ze względu na dobę, w której żyjemy, — najzupełniej *przestarzałą*.

Powtarzamy, że nie kwestjonujemy *osobistych* sympatyj „Reduty" do „starorusinów". Trudno: jednemu się podoba normalny człowiek, drugiemu — kaleka, ktoś woli rumieniec żywego życia, a ktoś inny woli martwego noworodka w słoiku ze spirytusem.

Lecz stawianie „starorusińskiego" za wzór do *naśladowania* dla Ukraińców, uważamy — z punktu widzenia państwowości poskiej — za rzecz *politycznie* niezdrową.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt wyjaśnić, że jestem autorem tłumaczeń zamieszczonych w Nr. Nr. 7 — 9 „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" (Kosacz, Małaniuk etc.). Wysyłając w swoim czasie te utwory, zapomniałem je widocznie podpisać skutkiem roztargnienia, za co Pana Redaktora na tem miejscu przepraszam.

W latach ubiegłych zamieszczone zostały w „Biuletynie" 15 moich przekładów podpisanych pseudonimem K. Neriwnyj, mianowicie: 3 utwory Tyczyny, 4 Rylśkiego, 2 Włyźki, 1 Bażana, 1 Kosacza, 3 Małaniuka i 1 Szczoholiwa.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.
Konstanty Dumański.

Poczta Chorów n/H., pow. Zdołbunowski, wieś Toczewiki

13.III.1936.

Ze świata i z kraju

ODNALEZIENIE NOWYCH OBRAZÓW SZEWCZENKI?

„Wisti" z daty 8 marca podają wiadomość, że galerja obrazów Szewczenki w Charkowie w r. 1935 i na początku roku bieżącego wzbogaciła się 25 portretami pędzla Szewczenki, dotychczas nieznanemi, a znalezionemi w prowincjonalnych muzeach. Ostatnio odnaleziono portret chłopca pańszczyźnianego we wsi Worożba, rejon Łebedyńskiego oraz portret włościanki. Obydwa te portrety Szewczenko wykonał podczas pobytu swego na futorze Lichwino rejonu Łebedyńskiego w majątku ziemianina Chruszczowa. (W. U.)

PUBLIKACJA FRANCUSKA Z HISTORJI WSCHODU EUROPY.

W ukraińskich kołach naukowych wywołała żywe zainteresowanie praca dyplomaty i historyka francuskiego vicehrabiego de Guicken, pod tyt. „La guerre de Crimée 1854 — 1855". Autor, który zawsze propagował ideę utworzenia na Wschodzie Europy grupy niezależnych państw narodowych, grawitujących wokoło Polski, poświęcił tym sprawom dwie poprzednie swe prace: „Du Rhin à la Vistule" oraz „La Pologne et ses voinins". Ma on głębokie zrozumienie dla dążeń

niepodległościowych Ukraińców i koła ukraińskie w pracach de Guickena widzą dowód, że i we Francji dają się słyszeć autorytatywne głosy, rozsiewające iluzje, które dotąd znamionowały stosunek Francuzów do Rosji i ujarzmionych przez nią narodów. (WU).

ORĘDZIE ARCYPASTERSKIE KS. METROPOLITY DIONIZEGO.

Z okazji zbliżającego się dnia Imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, ks. Metropolita Dionizy wydał orędzie do duchowieństwa prawosławnego w Polsce, zalecające modły za spokój duszy ś. p. Marszałka.

ZATARG O PANACHIDĘ ZA DUSZĘ SZEWCZENKI.

Społeczeństwo ukraińskie miasta Dubna uzyskało od ks. arcybiskupa Aleksego zezwolenie na odprawienie w soborze dubieńskim panachidy w języku ukraińskim za duszę Tarasa Szewczenki. Rosjanie miasta Dubna w odpowiedzi wysłali do ks. arcybiskupa Aleksego delegację w składzie p. Pietrowa, oraz Ormianina p. Charandżianc z protestem przeciwko udzieleniu tego zezwolenia. Ks. arcybiskup Aleksy stanął na stanowisku, że nie widzi przeszkód do odprawienia nabożeństwa ukraińskiego za duszę Szewczenki w soborze dubieńskim, skoro nabożeństwa takie odprawiane są w soborach wszystkich wielkich miast Wołynia. (W. U.)

ZGON KS. WASYLA MASCIUCHA.

W nocy z dn. 11 na 12 marca zmarł w Rzymanowie-Zdroju na anewryzm serca ks. dr. Wasyl Masciuch, Administrator Apostolski Łemkowszczyzny.

Zmarły urodził się w r. 1873, gimnazjum ukończył w Nowym Sączu. Po ukończeniu studjów teologicznych przyjął w r. 1899 święcenia kapłańskie. Był profesorem seminarjum duchowego w Przemyślu, od r. 1920 objął parafję wiejską. W marcu 1935 r. został mianowany Administratorem Apostolskim Łemkowszczyzny. Jego działalność na tem stanowisku, jako popierająca prądy staroruskie, budziła głębokie niezadowolenie w społeczeństwie ukraińskiem

JUBILEUSZ KS. BISKUPA JOZAFATA KOCYŁOWSKIEGO.

Dn. 3 marca r. b. ks. biskup przemyski Jozafat Kocyłowski obchodzi 60-tą rocznicę urodzin. Ks. biskup Kocyłowski urodził się w r. 1886 w rodzinie ukraińskiego ziemianina. W r. 1898 wstępuje do wojska i niebawem awansuje na porucznika. Mimo, że karjera jego układa się jaknajpomyślniej, opuszcza w r. 1901 wojsko i poświęca się studjom teologicznym w Rrzymie. W r. 1907 przyjmuje święcenia kapłańskie i zostaje profesorem dogmatyki i wicerektorem seminarjum duchownego w Stanisławowie. W r. 1911 przyjmuje ks. Kocyłowski śluby zakonne, w r. 1914 zostaje rektorem seminarjum duchownego w Kromerirzu na Morawach, a w r. 1916 powołany zostaje na katedrę biskupią przemyską.

ZBYT MYDŁA PRZEZ „CENTROSOJUZ".

Centrala Ukraińskiej Kooperacji „Centrosojuz", podaje bardzo ciekawe dane, dotyczące produkcji i zbytu mydła w r. 1935. Okazuje się, że wyrobiono i sprzedano mydła o 10,75% więcej niż w r. 1834, a mianowicie o 57.474 kg. (zwykłego) i o 788 kg. toaletowego więcej niż w r. 1935. Zbyt byłby jeszcze większy, gdyby nie wydane zarządzenia, wzbraniające dowozu tłuszczów zagranicznych w październiku i listopadzie, wskutek czego zabrakło mydła, gdyż krajowemi tłuszczami „Centrosojuz" nie mógł pokryć zapotrzebowania. Wyrobiono wskutek tego mniej o 10 — 12 wagonów. Duży wzrost sprzedaży notują powiaty: Rohatyn (5.570 kg. więcej niż w r. 1934 — łącznie 44.850 kg.), Zbaraż (6.440 więcej), Borszczów (7.046), Czortków (4.479). Mydło sprzedano powiatowym ośrodkom. (P. A. A.).

FILMY UKRAIŃSKIE.

Jak donoszą „Ukraińskie Wisty" ze Lwowa, rozpoczęta propaganda, celem realizacji nakręcenia ukraińskich filmów, wywołała duży oddźwięk oraz zainteresowanie.

W najbliższych dniach ma się odbyć we Lwowie specjalne zebranie w sali „Młodej Hromady", na którem zostanie wygłoszony odczyt p. t. „Kręcimy filmy ukraińskie", oraz wyświetlone dwa filmowe reportaże, nakręcone przez d. Dorosza.

ROZWIĄZANIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH UKRAINY.

Organ wszechzwiązkowej Centrali Rady Związków Zawodowych „Trud" zamieszcza w numerze z dn. 3 marca dłuższy telefonogram z Kijowa o zakończeniu nadzwyczajnego plenum rady związków zawodowych Ukrainy. Nadzwyczajne plenum zostało zwołane z powodu wykrycia wielkich nadużyć ze strony kierowników organizacyj związkowych Ukrainy. Na plenum przemawiał sekretarz C. K. K. P. (b) U. Popow, który poddał ostrej krytyce całkowity brak kontroli nad działalnością związków zawodowych. Okazuje się, iż w ciągu czterech ostatnich lat nie robiono bilansów. Ukraińskie związki zawodowe bezkarnie trwoniły i przywłaszczały wielkie (miljonowe) sumy, wyasygnowane na udzielenie pomocy robotnikom. Niesłychana korupcja zakorzeniła się w organizacjach związkowych; sprzedawano karty podróży i pobytu w uzdrowiskach (putiowka), związki utrzymywały „wrogów klasowych": b. generałów, obszarników, kupców, właścicieli zakładów przemysłowych i t. p. Wiadomość o nadużyciach w związkach zawodowych Ukrainy podają również „Izwiestija", zaznaczając, że członkowie rady stanowili „szajkę" przestępców, na czele której stali członek partji Krawczenko i Sinielnikow. Większość pracowników związków zawodowych jest aresztowana i w niedługim czasie zasiądzie na ławie oskarżonych. Z dawnego składu rady związkowej pozostały na swych stanowiskach tylko dwie osoby. (RO).

NOWA NAZWA UKRAIŃSKIEJ AKADEMJI NAUK.

Rada komisarzy ludowych U. S. S. R. zatwierdziła dn. 21 lutego nowy statut Ukraińskiej Akademji Nauk, uzgodniony ze statutem wszechzwiązkowej Akademji. W związku z tem zostało zmienione brzmienie nazwy Akademji, która nazywać się będzie Akademją Nauk U. S. S. R. Przypomnieć należy, że jest to już druga zmiana nazwy tej Akademji, która przy założeniu w r. 1918 przez rząd hetmana Skoropadskiego, otrzymała nazwę Wszechukraińskiej Akademji Nauk. (WU).

JAK POWSTAJĄ „ZDOBYCZE SOWIECKIE".

Według doniesień z Moskwy, w Stalino na Ukrainie zakończył się wielki proces inżynierów sowieckiego przemysłu węglowego, oskarżonych o uprawianie sabotażu i fałszowanie danych o wynikach produkcji węglowej. Dwuch głównych oskarżonych, iżynierów Krysina i Bubyra, skazano po 10 lat więzienia. Jak ustalił przewód sądowy, kierownicy kopalń w zagłębiu Kryworoskiem wykazywali w sprawozdaniach produkcję węgla o kilkadziesiąt ton więcej, aniżeli było w rzeczywistości. Na podstawie tych fałszywych danych przed paru tygodniami uroczyście ogłoszono o wykonaniu drugiego planu pięcioletniego co do produkcji węgla w 3 lata.

(A. T. E.).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.